





czyć, jak dalece przewloką się rozprawy; nad każdym z osobna przedmiotem toczą się one nieraz na wzór jenernej debaty. Lewica przedkłada umyślnie specjalną dyskusję budżetową, aby przeszkodzić załatwieniu przed świętami ustawy o pospolitem ruszeniu, przeciw której chciałaby silną podażą świat rozwinąć między wyborcami agitację. Nie uda się jej jednak zepchnąć tego przedmiotu z przedwiośniowego porządku dziennego. Ze strony polskiej przemawiać będzie zapewne poseł Klucki. Ze wszystkich działów budżetu, najszybszej przeszedł od ministerstwa finansów, jak twierdzą, dlatego, że opozycja, nie chcąc wywoływać ciętych zwykłych, a nieraz przykrech dla niej odpowiedzi ministra skarbu, wolała się wstrzymać od zaczepki, jakich przy innych ministerstwach nie szczędzi.

Mogę was zapewnić, że ugoda z Węgrami poczytała może za skończoną i zawarta pomiędzy rządami; rozchodzi się już tylko o redakcję i sporządzenie odpowiednich aktów. Cały materiał ugodowy — z wyjątkiem kwot, co jest rzeczą z góry przesądzoną — złożonym zostanie na stole Izby po świętach.

Telegram, umieszczony w dzisiejszej *N. fr. Presse*, a streszczający doniesienia *Czasu* o niepokojach chłopach, zwrócił tu na siebie uwagę, tem więcej, że nadeszły prywatne listy omawiające ten sam przedmiot. Rząd tutejszy zażądał dokładnego zbadania sprawy o istotnym stanie rzeczy, a władze postąpiły sobie na miejscu, wedle potrzeby, z wszelką roztropnością i stanowczością zarazem.

Przedstawienia w pałacu ks. Schwarzenbergów zakończyły się wczoraj. W niedzielę z powodu obecności Najj. Pana widowisko rozpoczęło się o godz. 8ej, gdyż, jak wiadomo, Monarcha zwykł wczesnie wstawać. Cesarz z żywym zajęciem przysłuchiwał się przedstawieniom i kilkakrotnie wyraził w rozmowie z różnymi osobami oraz ze znakomitymi amatorami, swoje zadowolenie i uznanie.

W tutejszych kołach angielskich nie kryją się z żywym dla księcia Aleksandra sympatjami. Zapewniają mnie, że nie tylko cieszą się on poparciem królowej Wiktorji, ale że także stał się wogóle w Anglii i w narodzie angielskim, bardzo popularną osobistością. Pomimo obecności w Konstancynopolu ambasadora p. Tornton, protokół końcowy konferencji podpisał sir W. White; unię bowiem i połączenie rządów dwóch Bułgarij w rękach księcia Aleksandra poczytują w Anglii za dzieło tego wielce uzdolnionego dyplomaty, a królowa i rząd pragnęli, aby sir W. White położył swoje nazwisko na historycznym dokumencie, uświadczyającym jego działalność i usiłowania. Umyślnie też przybył on z Bukaresztu do Konstancynopola, aby podpisać protokół i już powrócił na swoje dawne stanowisko w stolicy Rumunii.

We czwartek odbędzie się coroczne ogólne zebranie akcyonaryuszów Länderbanku. — Jutro gubernator hr. Wodzicki daje wielki obiad dla Rady nadzorczej.

Hr. Kazimierzowie Badenowie dziś rano opuścili Wiedeń, udając się z powrotem do Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Doroszkowie wielkim Grzegorzem Flakiewiczem, rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Doroszkowie wielkim; nauczyciela Stanisławem Wilkiewiczem w Wiewiórcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wiewiórcu; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Zagóreczku Mikołajem Aliśkiewiczem, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły w Kamionce Bobrodrzy Napoleona Mieczysława Justyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ławrykowie; tymczasowego nauczyciela Stanisławem Polackim w Rudawie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rudawie; nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Stroniatynie Apolinarem Dąbrowskim, rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Stroniatynie; nauczyciela Macieja Strojaka w Plawie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Plawie i nauczyciela Edwarda Hodboda w Woli Mieleckiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Mieleckiej.

## Z Kola polskiego.

Na posiedzeniu Kola poselskiego polskiego dnia 12go b. m. ukończono szczegółowo obrady nad paragrafami projektu ustawy o pospolitem ruszeniu. Po dłuższej dyskusji nad ostatnim ustępem § 2go, brzmiałym: „Obowiązani stawać do pospolitego ruszenia, którzy jednak są niezbędnie potrzebni do sprawowania obowiązków służby publicznej lub interesu publicznego, mogą być uwolnieni od służby w pospolitem ruszeniu” — uchwalono na wniosek p. Chrzanowskiego głosować za poprawką, aby w miejsce słów „mogą być uwolnieni (können entbunden werden)“ położyć: „powiniani być uwolnieni (sollen entbunden werden)”. Ten ustęp § 2go, wprowadzony przez komisję izbowa do projektu ustawy, tak brzmiał początkowo, a później dopiero słowo *sollen* zmieniono na *können*.

Po dość długich rozprawach, uchwalono bez zmiany wszystkie dalsze paragrafy ustawy, wedle projektu przedłożonego Izbie przez jej komisję. Wreszcie p. Hompesch wniosł, aby Kolo uwzględniło go do przemawiania wśród rozpraw ogólnych w Izbie nad projektem ustawy o pospolitem ruszeniu, z wyrażeniem oświadczeniem, że przemawia w imieniu Kola. Kolo wniosek ten uchyliło, pozostawiając jednak zastrzeżenie statutu tak p. Hompeschowi, jak i innym członkom wojewskiej komisji izbowej, prawo zabierania głosu wśród rozpraw ogólnych lub szczegółowych w Izbie nad wspomnianą ustawą, ale w duchu uchwały Kola, jednak bez oświadczenia, że przemawiają w imieniu Kola.

### Zgromadzenie przedwyborcze.

Na wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze, na którym kandydaci mieli złożyć wyznaczenie wiary, a wyborcy dokonać próbnego głosowania, zebrało się około 400 obywateli.

Zgromadzenie zgali zastępcą przewodniczącego w komisję prof. Dr. Zoli, streszczając przebieg akcyi komitetu, znany już naszym czytelnikom i znaczącą w końcu, iż kandydatem komitetu jest Dr. Maksymilian Machalski.

Następnie odczytał sekretarz komitetu Dr. German list, wystosowany przez Dra Warschauera, w którym, zalecając swą osobę, oświadcza, iż wybró przyjmie, jeżeli go wyborcy zaszczytają takowym.

Po odczytaniu listu zabrał głos Dr. Maksymilian Machalski: „Szanowni Panowie! Trzydziesty ósmy rok dobiega obecnie, jak pierwszy raz miałem sposobność stawienia się przed wyborcami. Było to w pamiętnym 1848 r., kiedy szło o wybór posła do ówczesnego sejmiku konstytucyjnego państwa austriackiego. Dostąpiłem tego zaszczytu, byłem posłem i zasiadałem na ławach poselskich wówczas wspólnie z obecnym prezydentem Izby poselskiej Rady państwa J. E. Drem Smolką i J. E. p. ministrem Ziemiakowskim.

Wiedziałem wówczas rodzącą się wolność na bruku wiedeńskim, widziałem ją zbierającą krwią tak własnych adeptów jak i nieprzyjaciół, widziałem, jak następnie wyrodziła się w swawolę, jak swawola posunęła się do występku, do zbrodni. Następnie zdeptana staniem obłąkana długoletnim i stłumiona wolność, po wielu latach z zapasów tych wyszła zwycięsko, a dzisiaj jest filarem głównym politycznego ustroju całego państwa austriackiego. Bo Panowie, jak dzieje ludzkości, a w szczególności naszego narodu, tak niemniej własne 40-letnie blisko moje doświadczenie przywiodło mnie do przekonania, że wolność, Panowie, nie jest to owa lekka i łatwa kochetka, która na bruku ulicznym jednym zamachem *par un coup de main* objąć i zdobyć można; nie Panowie, wolność jest to niewiasta poważna, jest to osoba bardzo pracowita, oszczędna, cnotliwa, bogobojna, gospodarna, jasno i trzeźwo na świat i rzeczy patrząca, dom swój nad wszystko miłująca, nad te rażniejszością czuwająca, lecz nigdy przyszłości nie spuszczająca z oka. Wolność ta sama dobroć wolnie zawita do tych, którzy zdołali sobie jej przyswoić, lecz w jednej chwili odwraca się od nich, jeżeli przez gnuśność, niedbalstwo, opieszałość lub nieudolność nie dopełnią tych obowiązków, które wolność na nich nakłada, lecz spychają je na barki najmniejszych płacnych.

Od 20 lat pojęcie wolności w Austrii przeszło w czyn, skryształowało się, wiele było i instytucyj, które we wszystkich narodach cywilizowanych za instytucje wolne uważane bywały. Pomijam wolność druku, wolność stowarzyszeń, zgromadzeń, ale kardynalne instytucyj wolności są Rady gminne, tak wiejskie, jak i miejskie, Rady powiatowe, Sejmy krajowe ustawodawcze i najwyższa instytucja ustawodawcza, Rada państwa.

Boć Panowie, tam, gdzie obywateli wolnymi głosami swych współobywateli powołani są do rządzenia i stanowienia o interesach czy to gmin, czy powiatów, czy kraju, czy następnie państwa całego, tam jest prawdziwa wolność. Inaczej nigdy i nigdzie jej nie pojmowano. Lecz te instytucje, o których wspominałem, są to formy tylko, że tak powiem, naczynia duchowe wolności. Dopiero treść ich, która je wypełnia, dopiero ich miąższość, — którzy w tych instytucjach powołani są do działania, ci dopiero stanowią właściwą wartość tej instytucji. Od ich energii, od ich czynności, pracowitości, od ich znajomości rzeczy i wytrwałości zawisło, czyli instytucje te przyniosą blgę skutki dla kraju, czyli postęp i rozwój w każdym kierunku pociągają za sobą, czy też zrodzą owoc podobny do owocu zmarłego morza, wewnątrz płonny i pusty.

Jestście Panowie w przedmiocie wyboru posła do najwyższej instytucji prawodawczej, do Rady państwa. Komitet przedwyborczy miasta Krakowa, który z Waszego łona wyszedł, zwrócił na mnie swoją uwagę i raczył mnie znaczną większością głosów przedstawić wględem Panów, za co niech będzie komitetowi odepniesz wdzięczności wyrażona.

Jakkolwiek przez lat 30 przeszło choźe tu w obliczu Panów i pochlebiam sobie, że dośwy znany jestem, gdyż nigdy nie tailem się z memi ani politycznemi, ani społecznemi zasadami, jednak postanowiłem. Jakkolwiek po 16-letniej chorobie i leżeniu w łóżku dośwy trudno mi przychodzi, przecież stawię się przed wami, dopełnić obowiązku, odpowiedniego Waszej godności, i wyjaśnić wobec Was moje zapatrywania na sprawy państwa i kraju.

Następnie przechodząc do kwestji dotyczących Rady państwa, zastanawiał się mowa nad obecnym ugrupowaniem stronnictw w Izbie poselskiej, omawiał długi szereg spraw, mających w najbliższej przyszłości wejść na porządek dzienny obrad parlamentarnych, a poruszywszy obszerniej sprawę przemysłu krajowego, wyliczył w końcu rzeczy pożyteczne, do których przeprowadzenia oświadczył rękę przysiężną. „Przypomnę — rzekł mowa — że przybywszy do Krakowa, byłem w wielkopomnej instytucji Skargi, w Arcybactwie miłosierdzia i w Banku miłosierdzia ostatnim bezpłatnym prokuratorom i to przez lat 10. Gdy nastawa 1868 r. zniosła wszelkie ograniczenia procentowe i gdy lichwa w obrzydły sposób się rozwielmożniała i pustoszyła wieś i miasta zaczęła — wówczas wspólnie z obecnym tu p. dyrektorem Kieszowskim założyliśmy pierwsze Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie, nie tylko pierwsze w Krakowie, w Galicji, ale pierwsze na całą Austrię. Musieliśmy zasięgnąć rady z Niemiec, jeździłszy w celu porozumienia się z p. Sultzem Delitzem, i dopiero wyrozumiały rzecz całą, napisalem statut, który przebrony i obmyślany wspólnie z p. Dyrektorem Kieszowskim — poszedł do władz. Czekaliśmy długo na odpowiedź. We Lwowie nie wiadano co z tym fantem zrobić, bo rzecz była nowa, posłano do ministerium, i dopiero po 6 czy 7 miesiącach odpowiedź przyszła, że ten statut jest dobry i że według tego statutu wszelkie podobne Towarzystwa mogą się tworzyć bez przeszkody.

Towarzystwo zaliczkowe ówczesne było przeznaczane do dostarczania kapitału tym rzemieślnikom i kupcom, którzy ani w Banku narodowym, jak go wówczas zwano, ani w Kasie Oszczędności kredytu znaleźć nie mogli. Tam czerpali fundusze do swego zarobku i tam od lichwy zostali ochronieni. Podobne Towarzystwo Zaliczkowe z p. prezesem Rady powiatowej Milieškim, i z innymi obywatelami sąsiednimi założyliśmy w Lisszka, które następnie przeszło do krakowskiej Rady powiatowej, — a w którym przez 9 lat byłem prezesem. Tu mieliśmy głównie na celu ochronę ludu wiejskiego, od lichwy i wywłaszczania. Następnie to Towarzystwo przeistoczyło się w Kasę Oszczędności powiatową, do której utworzenia też rękę przysiężną. Co więcej! P. Dyrektor Kieszowski, który zawsze szczególnie bardzo inicjatywy we wszystkich brał interesach finansowych i tworzeniem nowych instytucji finansowych wielkie dla kraju zasługi położył i które należały się wszelkie uznanie i nagroda, jaka tego roku go spotyka, (huczo bravo) — powziął myśl założenia Kasy Oszczędności. Był już przedtem myśli i życzenia, nawet złożone było kilka tysięcy złr., — ale te zwrocone zostały, bo nikt nie chciał, czy nie miał wzięść się do dzieła.

Pann Dyrektorowi zostawiona jest sława, że pierwszy ją w życie wprowadził, a instytucja ta doszła obecnie do tego, że dziś ma wkładkę przeszło 8 milionów reńskich. Otóż do ułożenia statutu tego kasy oszczędności rękę a raczej głowę dołożyłem.

Następnie panowie, raczcie zważyć, że byłem czynnym w komitecie układającym statut dla rady miejskiej, którym dotychczas się jeszcze rządzimy; dalej, że przez 20 lat bez przerwy w Radzie powiatowej i wydziale powiatowym zasiadałem, a 11-ty rok w Radzie miasta zasiadam i o ile siły i zdolności starzeja, staram się dopełnić jak najusilniej przyjętych obowiązków; jeszcze jedno, że byłem pierwszy w całym kraju, który powziął myśl stworzenia przemysłu domowego, że w majątku moim założyłem szkołę koszykarską; że ten przemysł tak się powiódł, iż nie tylko zyskał uznanie na wystawie we Lwowie, ale co więcej, przysłał ten otrzymał srebrny medal uznania na wystawie paryskiej. Obecnie zaś rozszedł się już po kraju i ma on centra swoje w Jarosławiu, w Rudniku, w Nowym Sączu, w Drohowie, dokąd uczyniowie ze szkoły mojej posłani, uczyli i chłopców i starszych. Dzisiaj przemysł ten żywi kilka tysięcy ludzi, wyroby jego są tak doskonałe, że nawet w Wiedniu jest poszukiwany i wytrzymuje konkurencyj z wyrobami tego rodzaju z innych krajów.

Tak więc Panowie, przez trzydziści lat choźe tutaj w obliczu waszem, pragnęłam ile możności i o ile sił starczyło, przyczynić się do dobra miasta i kraju; wzięłam sobie za hasło te dwa wiersze Kochanowskiego:

„Niechaj jako kto może,  
Do powszechnego dobra dopomoże.”

Do kandydata Dra Machalskiego zwrócone zostały dwie interpelacje. Jedną wystosował Dr. Klein, zapytując, czy kandydat, wobec przecięcia podatki gruntowej, czynszowej i zarobkowej, nie działałby w kierunku zniesienia tychże, o ile byłoby to możliwym? — drugą interpelację wystosował Dr. Czesznak w sprawie regulacji targowisk i w sprawie cel na korzyść produkcji rolniczej i przemysłowej kraju.

Na obydwie te interpelacje odpowiedział Dr. Machalski, iż w jednym i drugim kierunku uznaje potrzebę działania w interesie kraju.

Jako drugi kandydat wystąpił z mową hr. Zygmunt Cieszkowski, podnosząc z naciskiem, iż działałby on w kierunku pojednania dzisiejszych obozów politycznych, których ekskluzywność szkodzi sprawie publicznej. Zastwierdził stanowczo zasady konserwatywne i że nigdy do opozycji przetrzącać się nie da. Następnie dotknął mowa po spolicitem ruszeniu, regulacji rzek, nadmienil wreszcie o niektórych sprawach miejskich, zaznaczając, że nie wdaje się w wielką politykę, ale pragnie się poświęcić sprawom ekonomicznym, przemysłowym i interesom miasta mającym na celu.

Po mowie tej zabrał głos Dr. Bylicki:

„Po wygłoszonych mowach dwóch kandydatów, chciałem zainteresować trzeciego kandydata p. Warschauera, którego jednak tu niema. A że go niema, więc niech mi wolno będzie wyrazić zdziwienie, że sprawę tak ważną chciał p. Warschauer załatwić mową *per abbreviationem*, przesłał na piśmie komitetowi wyborczemu. — Mowa wyborcza, to kampania. — O ile znam p. Warschauera, to wiem, że nigdy nie odznaczał się wstrętem do mówienia. — A jeżeli tyle razy zabierał zwykły głos, dlaczego cofnął się z mową w chwili, gdy należało zabierać głos i mówić wobec pożądanego zastępcy prawdziwej inteligencji?”

Byłoby to bardzo złem, gdyby wkradł się zwyczaj mówek programowych, w formie listu, których wygłoszeniem zajmowałby się mial komitet przedwyborczy — bo wtedy kandydaci, którzy ani stanowiskiem, ani znanieciem nie błyszczą, mieliby łatwe pole do pożybycia się tak trudnego zadania, jakim jest rozwinięcie programu wobec wyborców.

Dłatego zaznaczam, że obietnica p. Warschauera, wyrażona w liście, iż perły i klejnoty, którymi go wyborcy obdarzą, potrafi zachować — nie zrobiła na mnie żadnego wrażenia, — tem bardziej, że nie wiem, jakie ma perły i klejnoty p. Warschauer.

Kiedy nikt już więcej głosu nie pragnął zabrać, przystąpiono do głosowania. Wynik obliczenia głosów jest następujący. Na 379 głoszących otrzymali:

- 1) Dr. Maksymilian Machalski 130 głosów.
- 2) Dr. Zygmunt Cieszkowski 114 gl.
- 3) Tadeusz Romanowicz 73 gl.
- 4) Dr. Jonathan Warschauer 40 gl.
- 5) Ksawery Konopka 22 gl.

Zaraz po obliczeniu głosów, odbył komitet posiedzenie, na którym wobec wyniku próbnego głosowania postanowiono utrzymać zaleconą wyborcom kandydaturę Dra Maksymiliana Machalskiego i wezwać do solidarności w głosowaniu.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 kwietnia.

— Hr. Kazimierz Badeni, delegat Namiestnika, powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa.

— Za duszę s. p. Bohdana Zaleskiego, nieśmiertelnej pamięci wieśsza i żołnierza z r. 1831, ozdoblonego krzyżem „Virtuti militari”, odprawionem zostanie, jak już donieśliśmy, jutro (we czwartek) o godzinie 10ej rano w katedrze na Wawelu żałobne nabożeństwo, celebrowane przez J.E. Biskupa krakowskiego, na które komitet weteranów z r. 1831 rodków zaprasza.

— Jan Naumowicz przejechał onegdaj przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

— Komisarze Magistratu otrzymali polecenie do wezwania wszystkich przemysłowców i rękodzielników, opłacających podatki, aby swoje firmy w myśl § 49 ustawy przemysłowej z r. 1883, w ten sposób uzupełnić, że oprócz nazwy przedsiębiorstwa, ma być wpisane całe imię i nazwisko przemysłowca, lub rękodzielnika na dotyczącymsz aydziale. Przepisy to nie mały wydatków niejednemu przedsiębiorcy, który będaie miał awój szyląd uzupełnić, a z drugiej wszakże strony korzyści malarzom i lakiernikom. Firmy protokółowane są od tego obowiązku uwolnione.

— Magistrat tutejszy ogłasza następujące obwieszczenie: Z uwagi na kilkakrotne wypadki, jakie zdarzyły się przy samowolnem zarządzeniu czyszczenia dołów kloacznych przez właścicieli realności, co w jednym przypadku spowodowało śmierć kilku ludzi, Magistrat zabrania stanowczo, pod rygorem dotkliwej grzywny, pp. właścicielom realności samowolnego zarządzania wypróżniania dołów kloacznych, i w odwolaniu się do powyższego rozporządzenia, przypomina się, iż doły kanalowe czyści gmina miasta własnym kosztem i że zgłoszenia w tym celu uskuteczniać należy za pomocą osobnych kartek drukowanych, na których podać należy dokładnie hipoteczną i orientacyjną liczbę domu, dzielnicy i ulicy, lub plac, przy którym się dom znajduje, oraz czy ma być czyszczony kanał, dół kloaczny lub zlewny i w jakiej liczbie. Wspomniane drukowane kartki, których dostać można w kasie miejskiej, u pp. komisarzy obwodowych lub w urzędzie budownictwa miejskiego, winny być odpowiednio wypełnione i podpisane i należy je wrzucić do skrzynek na ten cel urządzonych w gmachu Magistratu na dole przy schodach bocznych.

— Z Uniwersytetu. P. Jakób Glanz, redem z Przemysła, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie d. 14go b. m. stopień Dra praw.

— Krynica 10 kwietnia. W przeszłym roku założone pismo, poświęcone zdrowiokom krajowym, p. t. *Krynica*, wychodzić będzie dalej pod redakcyą inż. Bronisława Babla, a byt tego pisma jest już ustalony. Zainteresowanie się zaś publiczności tem piśmie, jest już obecnie znacznie większe, niż w roku pierwszym jego istnienia. Pierwsze lody kruszą się powoli, a nasze zdrowiaki przyjdą wkrótce do uznania potrzeby istnienia takiego pisma, jeżeli ono trzymać się będzie wytkniętego programu, czego zapewne przestrzegać będzie.

Posostawienie Sądu w Krynicy jest już ostatecznie przez sejm zatwierdzone, a ze sprawą tą wiąże się wybudowanie odpowiedniego gmachu dla sądu, w miejsce dawnego brzydkiego i nędznego budynku, co prawdopodobnie wkrótce nastąpić musi. Przyszedł więc trzeba, że Krynica ogromne czyny postępy na drodze swego rozwoju. Tem więcej zadowolić to powinno, że, jak wiadomo, Krynica nie jest wyłączną własnością sądu, lecz jest obecnie w wielkiej części własnością prywatnych obywateli tutejszych, a przedewszystkiem jest własnością ogółu. Zakład kąpielowy, chociaż jest własnością jednostki, jest przecież zawsze zakładem publicznym, własnością całego narodu, któremu służy swemi zdrowotnymi wodami i gromadzeniem zasobów narodowych, powiększającymi jego majątek. A takimi prawdziwymi źródłami, podnoszącymi naszą zdrowotność i naszą zamożność narodową, zawsze interesować się powinniśmy.

Zapewne i nasza nowosądecka Rada powiatowa, kierować się będzie nadal tą myślą i przyspieszy na teraz energicznie budowę nowego mostu na drodze za cerkwią, aby ten most stanął wkrótce, jako dobry i trwały od poprzedniego. Polecamy to świetle rozważać p. Romera, jako przewodniczącego Radzie powiatowej. Byłoby również do życzenia, aby na przyszłość przed rozbiieraniem mostu, zrobiono odpowiedni przejazd bezpieczny, w innym miejscu, a nie zostawiano starego mostu ogołoconego z poręcz, do użytku publicznego. Przed kilku dniami zlekły się konie, na środku mostu, poukładanych, czarnych osmólnych belek i stanęły z czworgiem osób jadących na wózku, tudż nad przepaścią. Tylko przytomności umysłu jadących i zawadzeniu się kół o leżące ciężkie belki, zawiadziły należy uniknięcie katastrofy. Nie zapobieżono jednak przestrachowi dwóch pań jadących, złamaniu dyszla, szukaniu innego wózka itp. przyjemności.

— Lwów 13 kwietnia. (X) Wydział krajowy postanowił na dzisiejszem posiedzeniu zająć się losem sieroty po zmarłym jenerale Kruku (Heidenreichu) i wyznaczył na pierwsze potrzeby jej wychowania kwotę 300 złr., aż do czasu, w którym fundacya s. p. Probusa Barczewskiego wejdzie w życie. Fundacya ta, między innemi, przeznaczona stypendya po 400—500 złr. rocznie dla panien, pochodzenia polskiego, sierot, bez ojców i matki, kształcących się w zakładach publicznych; stypendya te mają być pobierane aż do 24 roku życia. Jest przypuszczenie, że rzeczona fundacya wejdzie w życie z początkiem przyszłego roku szkolnego. Opiekunem sieroty po s. p. Heidenreichu został mianowany przez sąd p. Franciszek Zima, dyrektor kał. Kasy Oszczędności.

„Królów słowików” nazwał wczoraj na wieczorku u pp. Aleksandrów Tchorńskich hr. Leopold Starzeński panią Semblich-Kochańską, w toaście wierszowanym, wniesionym na jej cześć. I bardzo trafnego użył porównania, zwłaszcza pod światłem wrażeń, jakie wywołał śpiew „królów” w partyi Violetty w *Traviacie*. Publiczność zapelniająca jak najszerszą amfiteatr, na wczorajszem przedstawieniu *Traviaty* była oczarowana — wyraz ten jest może nawet za słaby... Fachowi sprawodawcy muzycznych, w dzisiejszych pismach, nie mogą znaleźć wyrazów do oddania zachwytu. Jeden z nich pisze, że „zachwytu, w jaki nas wprawił śpiew pani K., nie potrafimy określić inaczej, jak chyba jedynie wyznaniem, iż nawet w marzeniach nie byliśmy w stanie wyobrazić sobie doskonałego śpiewu tak uduchowionym, jak go usłyszałyśmy w rzeczywistości. O porównaniu Kochańskiej z jakakolwiek inną artystką, nie może być nawet mowy!” Inny znówu sprawodawca pisze, że „talent pani K. zabłysnął wczoraj w całej pełni — nie dziwimy się więc tym entuzjastycznym okrzykom i oklaskom, które rozlegały się wczoraj w sali teatralnej. Nie prędko będziemy mieli znowu takie bisyady, jakie nam urządził p. Kochańska.”

„Królów słowików” ma jeszcze wystąpić w *Cyrukułku siewskim* i w *Lunatyce*. D. 18 b. m. odbędzie się nadto koncert p. Kochańskiej na dochód Towarzystwa muzycznego. Na wyrażne życzenie primadonny, odstąpił komitet ad hoc wybrani, od urządzania rautu na jej cześć; artystka wyrażała się od tego zaszczytu, pragnąc uniknąć wszelkich kosztownych owacyj; zamiast rautu ma być dany bankiet d. 16 b. m. na cześćcenie tak miłego gościa.

— Aniela hrabianka Działynska zmarła 11 b. m. w Mentone. Ojciec jej Zygmunt hr. Działynski był ostatnim z linii wolińskijskiej znakomitego wielkopolskiego rodu, który wygał ze śmiercią Jana Działynskiego z Kurnia. Matka jej była najmłodszą z pięciu córek Stanisława hr. Wodzickiego, przeszedła rządu Rzeczypospolitej krakowskiej i senatora wojewody Królestwa Polskiego. Zmarła świeko panna Nelly Działynska miała umysł żywy i oryginalny, uczucia podniosłe i szlachetne, władała biegle piórem i używała go do obrony spraw i też niekiedy ekcentrycznych, zawsze świadczących o jej podniosłem usposobieniu. Filozofia, polityka, religia i sztuka dostarczały wiatku do szeregu broszur, które nie miały bez wrażenia — jak pismo za zniesieniem kary śmierci, oraz bardzo oryginalne a z pewną świetnością napisane *Ces mé moires d'un damné*. Spędziwszy znaczną część życia we Francji, nie zapomniała Polski, — ale ukończyła Francję jak drugą ojczyznę. Z czasów drugiego cesarstwa zachowała gorące sympatie bonapartyści-

cne, szukając między niemi kompromisu z zasadami katolickimi. Zostawała w korespondencji z Lamarctinem, z Ojcem Hiacyntem przed jego upadkiem, a po upadku starając się go nawrócić, i wielu znakomitościami, a Napoleona III odwiedzała w Wilhemshöhe, niebawem po Sedanie, dając tem dowód właściwej Polkom pamięci dla upadających i zwyciężonych. Zmarła osierociła 80-letnią matkę, której była nierozdzielnie towarzyszącą, oraz siostrę, posłubioną księciu Ksaweremu Lubomirskiemu.

**Wiadomości polleyjne.** D. 20go marca r. b. umknął z Wiednia Franciszek Berger, spedytor zbożowy, lat 31 letni, urodzony w Papa, wyznania mojżeszowego, wysoki, dobrej tuszy, brunet, pełnego zarostu brody, chorobowy na piersi, który na szafosywanym list frachtowy wyłudził przeszło 26,000 złr. z instytucji bankowego. Poszkodowani ofiarują wynagrodzenie, 10% od sumy odebranej od Bergera w razie jego przytrzymania.

### Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 15go: Komedia w 4 aktach, przez J. Blizińskiego: *Pan D. masy*. Ostatni występ p. Wł. Szymonowskiego.

W sobotę 17go: *Georgette*, komedia w 4 aktach, przez W. Sardou, przekład W. Sarneckiego po raz pierwszy.

W niedzielę 18go: *Georgette*, komedia w 4 aktach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego.

— D. 13go kwietnia dość pogodnie; term. od 8 O doszedł do 17-6 C. Barometr zwolna się podnosi; o g. 7ej rano d. 14go stan jego był 742-9 millim., term. 6-2 C. — Wiatr wschodni.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wstępu 20 cent. w dzień zwykły; w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie. **Groby królewskie** i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie 12.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dni nie przypada świąta.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dni powszednie 30 centów.

— We czwartek d. 15go kwietnia: 44. Ludwiny i Kasyldy pp.

### Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Tarnowie, jak stamtąd donoszą, ma jutro (15 b. m.) p. Fischer, który sobie monodramami swemi zdobył powszechne uznanie, dać „wiecerek humorystyczny.”

Piszą nam z Paryża:

(J. K.) W Nrze 91 b. *Kuryera Warszawskiego*, z d. 1 kwietnia b. r. na str. 5, mieści się opowiadanie „Z ostatnich chwil Bohdana Zaleskiego.” Opowiadanie to, a szczególnie końcowy jego ustęp, musiało wywołać bardzo przykre wrażenie, przedstawiając stan finansowy zmarłego jako rozpaczliwy. Inne dzienniki zbyt pobornie powtórzyły wiadomość w szczególach mylą.

Mylnem jest, jakoby Bohden, odwiedzając grób s. p. Okieńczyca, przeziębził się, co miało być powodem śmierci. Bohdan najazntr po pogrzebie swego zięcia był już cierpiący i łózka nie opuszczał. Sympialnie poety widzieliśmy wszystkie oddające hold zmarłemu; względnie jest, co prawda, pojęcie obywatela; mogą jednak zapewnić, że urządzenie tej sympialni nie „graniczyło z obywatelstwem,” że widok jej bynajmniej nie potrzebował z tego powodu „przejmować do głębi (!)” Twierdzenie, jakoby Bohdan już od czwartku 25 marca nie poznawał nikogo, jest wprost mylne; czuwający do ostatka przy łóżu synowie i p. Wład. Mickiewicz mogliby wprost przeciwnych dostarczyć dowodów. Dziwimy się, jak nieraz po upływie dziesięciu lat podania o faktach się różnią; ale zdumiewań się przychodzi, jak po upływie dni dziesięciu już krążą legendy niezgodne z prawdą.

Twierdzenie wreszcie, że „gdyby Bohdan Zaleski pożył jeszcze o miesiąc dłużej (co za precyzja!), byłibyśmy zapewne doczekali tej boleści i upokorzenia, że ostatni z plejady wielkich naszych poetów musiaby zapukać do drzwi zakładu św. Kazimierza, szukając na resztę dni przytulku” — przypuszczenie takie jest, co najmniej, za śmiałe, a w formie swej obrażające emigracyę polską. Czuwała nad tem rodzina, czuwała przyjaciiele i wielbiciele Bohdana, aby go otoczyły na przyszłość wygodą. „Wstyd” by nie było z pewnością i oszczędzać go „poeie i oczywiście” nikt nie potrzebował; sprawodawca tylko byłby go oszczędził swemu artykulowi, gdyby opowiadanie swe na pewniejszych oparł był podstawach.

## Dary do Muzeum Narodowego

w Krakowie.

Dla Muzeum narodowego nadesłano następujące dary:

Dr. Adryan Baraniecki, dyr. Muzeum przemysł., Szuhera Avita: „Widok Tivoli i świątyni Westy,” malowany olejn z natury 1859 r. P. Fiszera: obraz olejny „Pogrzeb ofiar z r. 1848 na cmentarzu krakowskim.” P. Władysław Mickiewicz: Oleśszyński Władysław „Biust w brązie Adama Mickiewicza” oraz „kopia w brązie medalionu” z *Collegium de France* w Paryżu. Ks. Marcei Czartoryski: obraz cerkiewny ruski XVI wieku „*Chrystus in trono*.” Tomasz Dykas: „Projekt na pomnik dla Mickiewicza” odlew gipsowy. Głowacki Justyn, insp. kol. żel.: obraz olejny pędzla prof. Jana Głowackiego „Widok doliny Ojcowskiej,” oraz zbiór rysunków tegoż artysty. Römer Alfred: „Portret wlasny pastelami.” Korbel Adolf: autograf Juliusza Słowackiego „Wiersz do Zosi.”







